



Taurus Abigar Taurus Zebu

Takich trzech, jak ich dwóch,
to nie ma ani jednego!

testował
Maciek Warda

Taurus Abigar Taurus Zebu

opis
Podłogowe, cyfrowe efekty basowe
typu reverb-delay i drive pochodzące
z serii Taurus EFX.

ceny
Zebu – 910 PLN
Abigar – 650 PLN

sprzęt dostarczył
BOX Electronics
81-881 Sopot
ul. Cieszyńskiego 4
tel. 058 550 66 46
info@box.com.pl
www.box.com.pl

producent
www.box.com.pl

„Bycze” efekty Taurus to skuteczne wypełnienie luki efektów dla basistów na polskim rynku. Wysoka jakość wykonania i oryginalna estetyka urządzeń jest kluczem do sukcesu, ale brzmienie – fetysz basistów, ma prawie zawsze decydujący głos. Sprawdźmy, czy Abigarowi i Zebu z serii Taurus EFX udało się z sukcesem połączyć te właściwości.

Kończąc prezentację serii efektów sopockiej firmy BOX Electronics nadszedł czas na opisanie Multi Drive'a oraz Reverb-Delaya. Dopełniają one trzy opisane w poprzednich numerach TopGuitar kostki (kompresor Tux, chorus-flanger Vechoor oraz T-Di – preamp skonstruowany na podstawie głowy TH-Cross) i w połączeniu z nimi powinny zaspokoić podstawowe potrzeby basisty w zakresie efektów typu overdrive, modulacyjnych i dynamicznych.

Przesterowanie czystego sygnału basu ma długą historię, prawie tak długą, jak w przypadku gitary elektrycznej (za przełom uznaje się nagranie przez The KINKS utworu „You Really Got Me” w 1964 roku). Jack Bruce w CREAM czy „Gezzy” Butler w BLACK SABBATH dali początek tym „brudnym” brzmieniom, które w dzisiejszych czasach z powodzeniem wykorzystują tysiące basistów na całym świecie.

Reverb i delay z kolei to absolutnie podstawowe i najbardziej popularne z efektów, które można znaleźć się w arsenale nawet sceptycznie nastawionych do takich modyfikacji basistów. Wydaje się, iż częściej występują one osobno,

lecz połączeniu ich w jednej kostce trudno odmówić logiki i konsekwencji, o czym przekonamy się już za chwilę.

Taurus Abigar

Dla niektórych rockowych basistów przester to podstawowy oręż w ich „uzbrojeniu”. Jeśli do uzyskania pożądanej ekspresji nie wystarczają nam przeróżne „clean boostery” i zewnętrzne preampy, musimy sięgnąć po urządzenie z gatunku overdrive. Abigar to jeden z możliwych wyborów, wyróżniając się na tle innych kilkoma charakterystycznymi cechami.

Po pierwsze design. Możemy być pewni, że podobnego wyglądu nie spotkamy nigdzie indziej. Chromowana, wypolerowana na błysk blacha jest podstawowym „budulcem” tej kostki i stanowi o jej trwałości i odporności na uszkodzenia zewnętrzne. Świetnie współgrają z nią potencjometry – stały i jednorodny element wszystkich konstrukcji spod znaku Taurus (efektów, comb, wzmacniaczy i preampów). Na wierzchu urządzenia naklejono agresywnie wykrojoną czarną płytkę, która – jak w

Możemy być pewni, że podobnego wyglądu nie spotkamy nigdzie indziej. Chromowana blacha wypolerowana na błysk jest podstawowym budulcem tej kostki i stanowi o jej trwałości i odporności na uszkodzenia zewnętrzne.

przypadku pozostałych efektów, nadaje Abigarowi niepokornego charakteru. Efektowność podbijają dodatkowo diody LED zamontowane w środku – gdy są włączone, podświetlają „ptasie” okna w boxie oraz informują o pracy Taurusa lub (gdy są ciemne) o trybie true bypass.

Po drugie funkcje. Na panelu wierzchnim mamy cztery potencjometry: Drive, odpowiadający za nasycenie sygnału gitary zniekształceniami, Level, czyli poziom wyjściowy dźwięku po „obróbce”, Bass i Treble, dodatkowo kształtujące pasma dźwięku. Według mnie najważniejszym jednak jest tu trójpozycyjny przełącznik Vintage-Mix-Modern, oferujący trzy tryby pracy: klasyczny, hardrockowy drive (Vintage), potężny i nowoczesny (Modern) oraz wypadkową czy też kompromis pomiędzy nimi (Mix). Czerwona dioda obok tego switcha informuje, czy podłączone jest zasilanie, które zapewnią zasilacz firmy Tatarek. Warto dodać, iż Abigar posiada wbudowany konwerter napięcia, przetwarzający 12 V z zasilacza na 24 V, co pozwala w większym stopniu kształtować dynamikę dźwięku. Działanie przesteru aktywujemy footswitchem, bezpiecznie oddalonym od główek potencjometrów. Pod butem chodzi on miękko – szybko nauczymy się, jakiej siły użyć, by go przełączyć. Całość panelu jest czytelna i stylowo identyczna z pozostałymi Taurusami EFX. Nie podobają mi się tu tylko czarne łuki śrub, widziałbym je także w barwach „stalowych” lub przynajmniej ocynkowane.

Połączenie reverbu i delaya dało dobry rezultat – efekty zgodnie ze sobą współpracują, a ich proporcje dowolnie korygujemy.



Po trzecie brzmienie. Pewnie wielu z Czytelników kojarzy nowojorskie trio Medeski Martin & Wood. Chris Wood używa tam swojego Fendera Precision '63 (obok kontrabasu oczywiście) i pięknie go przesterowuje. Paleta tego typu modulacji jego brzmienia skojarzyła mi się z Abigarem, który nie jest żadnym hi-gainowym potworem, lecz bardziej wysmakowanym urządzeniem na różne okazje. Oczywiście, zgodnie z agresywnym wzornictwem, rockowe i metalowe skojarzenia nasuwają się same – i słusznie. Od tego mamy tryb Modern – gdy ustawimy pokrętkę Drive w okolicach 3/4 zakresu, a korekcję tak, by nasze wiostło było jak najlepiej słyszalne w zespole, otrzymamy spójne, gęste i

REKLAMA

Krzysztof Błaś
i jego T. Burton Rambler JCE

Zarówno w studio, jak i na scenie potrzebuję zawodowego brzmienia. T. Burton jest niezawodny w każdej sytuacji.



moje własne
zdanie

WWW.TBURTONGUITARS.COM

Powtórzenia delaya są naturalne, lecz trochę spłaszczone. W żaden sposób nie podrasowują brzmienia. Procesor DSP to jak na razie najlepsza metoda, by w miarę tanio i z dobrym skutkiem rywalizować z analogowymi konstrukcjami.



Gniazda jack umieszczono z tyłu, by umożliwić łatwe podpinanie ich w pedalboardzie.

kot. Nie dane mi było sprawdzić go z kontrabasem, ale intuicja mi podpowiada, że takie rozwiązanie mogłoby się okazać równie intrygujące i trafne jak w przypadku Dana Berglunda z ESBJORN SVENSON TRIO.

Zebu

To jak na razie ostatni z efektów serii Taurus EFX i jednocześnie łączący najbardziej popularne efekty pogłosowe typu delay i reverb. Połączenie ich w jednej kostce nie stanowi żadnego problemu, realizuje je wysokiej jakości 24-bitowy procesor DSP o częstotliwości próbkowania 41,67 kHz, a rezultat jest dość ciekawy. Estetykę całej opisywanej serii przedstawiałem już kilkakrotnie, więc – zanim zajmiemy się funkcjami urządzenia, dodam, że w tym wypadku podświetlenie stanowi ostra zieleń – coś, trzeba to przeboleć...

Na panelu wierzchnim od lewej mamy cztery potencjometry (jak w każdym modelu, oprócz Taurus DT-1): Delay, czyli tempo powtórzeń, zawierające się w zakresie od 50 do 1000 ms, Reverb, określający długość trwania pogłosu (od 0,5 do 10 s), Balance, miksujący obydwa efekty w wybranych przez nas proporcjach, oraz Effect, dzięki któremu określa-

my proporcje między sygnałami Wet i Dry (od 0 do 100%). Ilość powtórzeń ustawiamy potencjometrem Repeat, który jako niezbędny, lecz ponadplanowy w standardowym ciągu czterech gałek, musiał zostać umieszczony gdzie indziej i w mniej atrakcyjnej formie... Jako najmniejszy stawia jednak największy opór i... bardzo dobrze, pozwala to precyzyjnie ustalić ten parametr. Nie istnieje opcja zapętlenia echa w nieskończoność. Aktywacja działania reverbu/delaya lub trybu true bypass następuje poprzez nadeptanie footswitcha. Jaskrawa zieleń diodowej iluminacji informuje o działaniu efektów. Urządzenie, jak każde inne, wyposażono w komplet nóżek, taśmę umożliwiającą instalację Zebu w naszym pedalboardzie oraz zasilacz firmy Tatarak. By przenieść efekt stereo do naszego wzmacniacza konieczne jest użycie jacka stereo lub „prześciółki” z jacka stereo „męskiego” na dwa mono (żeńskie), którą również znajdziemy w zestawie.

Obsługa tego efektu jest banalna, a wszystkie potencjometry działają intuicyjnie, tzn. nic nie jest w stanie nas tutaj niemile zaskoczyć, otrzymujemy dokładnie to, co chcemy „ukręcić”. Zaczniemy od delaya. Powtórzenia są naturalne, lecz trochę spłaszczone. W żaden sposób nie podrasowują brzmienia. Procesor DSP to jak na razie najlepsza metoda, by w miarę tanio i z dobrym skutkiem rywalizować z analogowymi konstrukcjami. Nasz delay powtarza do ponad 20 sekund, a kolejne dźwięki znikają płynnie i łagodnie. Moim zdaniem najbardziej efektowne są powtórzenia osadzone w tempach mierzonych w dziesiątych częściach sekundy, których liczba nie przekracza dwóch, trzech. Umiejętnie grane basowe frazy mogą zamienić się w niemal orkiestrowe melodie, łamiące rytm i pulsujące niepowtarzalnym następstwem nut. Dobry delay inspiruje do

zabawy i ciekawych rozwiązań aranżacyjnych, a tak właśnie było w przypadku Zebu – dał mi wiele radości w domu i na próbie.

Reverb oferuje czas trwania od króciutkiego, „bliskiego” wybrzmiewania przez średnio daleki pogłos po odległe, dziesięciosekundowe tło, na którym w studiu możemy nagrać naprawdę wiele... Nieocenione zasługi oddaje tu potencjometr Effect – ustawienie głośności pogłosu na poziomie około 75% (typowo) lub subtelnie „grających” 20% to tylko dwie z wielu możliwości kreowania jego dynamiki. Sam pogłos nie jest może zbyt dźwięczny, ale taka po prostu jest jego natura i bez zaawansowanych technologii modellingu pozostanie on właśnie mniej tonalny, lecz naturalny.

Kto by pomyślał, że miks tych różnych efektów może przynieść tak dobre rezultaty? Efekty ani sobie nie przeszkadzają, ani nie znoszą nawzajem, po prostu egzystują obok siebie w najlepszej komitywie. Potencjometr Balance rozwiązuje szybko nasze rozterki związane z tematem „którego efektu więcej, którego mniej”. Gdy damy więcej delaya, otrzymamy ciekawą mieszankę niby-technicznych sztuczek i basowych patentów otoczonych lekko onirycznym klimatem reverbu. Moje ulubione ustawienie to właśnie tryb Mix i Repeat na około trzech powtórzeniach, Delay na godzinie 13., Reverb na 10., Balance na 15. (a więc zdecydowanie więcej delaya a mniej reverbu) i Effect na połowie skali. Daje to delikatne, płynne „bujanie” (uzależnione od tego, co oczywiście gramy!) i modulację przydatną zarówno w stylistyce popowe, jak i bardziej ambitnej.

Gdy zdecydujemy się na więcej reverbu, Zebu zaserrwuje nam chłodny i surowy klimat rodem z celtyckich lub irlandzkich folkowych pieśni. Ma charakter, skubaniec!

Podsumowanie

Nie lubię pożegnań i dlatego w tym przypadku z co najmniej z dwoma z serii nowych Taurusów EFX zamierzam zaprzyjaźnić się na dłużej (choć cała piątka „trzy-ma fason” i nie ma w niej słabych punktów). Rozsądna kolejność połączenia ich w łańcuchu to: gitara – Abigar (drive), Tux (kompresor), Vechoor (chorus-flanger), Zebu (reverb-delay), T-Di (preamp). Dla Waszego spokoju napiszę jeszcze: nic nie stuka, nie trzeszczy, nic nie brumi, nie ma trzasków przy włączaniu/wyłączaniu. Urządzenia są trwałe, łatwe w obsłudze i według mnie oraz większości muzyków, z którymi się spotkałem, brzmiały zadowalająco.



Kategoria multi-drive sugeruje, iż po włączeniu Abigara czeka nas długa podróż po krainie przesterowanych brzmień.